

# STEPHEN KING

PAN MERCEDES



# Kryminalne zagadki Stephena Kinga

*nimfa bagienna*



Autor: Stephen King

Tytuł: „Pan Mercedes”

Tłumaczenie: Danuta Górską

Wydawca: Albatros 2014

Stron: 576

Cena: 38,50 zł

Już na samym początku chciałabym zaznaczyć, że zagorzałą wielbicieleką twórczości Stephena Kinga nie jestem. Zamiast czytać napisane przez niego horrory, wolałam obejrzeć ich ekranizacje (tak, wiem, że to nie to samo i wiele z nich to w najlepszym razie kiepskie filmy). Przyznam jednak, że przez „Mroczną Wieżę” przeleciałam szybko niczym Blane Mono i jestem tym cyklem zauroczona po dziś dzień.

Najnowszej powieści króla horroru byłam jednak bardzo ciekawa, ponieważ literatura kryminalna nie jest mi obca, a to debiut pisarza w tym gatunku. I tu mogę już zaznaczyć, że debiut udany.

Głównymi bohaterami powieści są tytułowy Pan Mercedes oraz emerytowany policjant Bill Hodges, którego nadal prześladowa nierozwiązana sprawa masakry w City Center. Tajemniczy Pan Mercedes zyskał swój przydomek po tym, jak wjechał rozpędzonym autem (luksusowa wersja Mercedesa SL 500) w tłum bezrobotnych czekających na otwarcie targów pracy. Zabił osiem osób, w tym niemowlę, i poważnie ranił kilkanaście kolejnych. Nigdy nie został złapany.

Kilka miesięcy później emerytowany detektyw otrzymuje list, który według nadawcy ma popchnąć go do popełnienia samobójstwa, a w rzeczywistości daje staremu policjantowi powód do życia. Pan Mercedes nie tylko chełpi się swoją zbrodnią, ale planuje również kolejną, bardziej spektakularną, która pociągnie za sobą setki ofiar. Rozpoczyna się prawdziwy wyścig z czasem – i prywatne

śledztwo, mające doprowadzić do odkrycia tożsamości sprawcy.

Wydawać by się mogło, że „Pan Mercedes” to kryminał jakich wiele, ponieważ nie brak w nim znanych i często ogranych już schematów: pojedynek ekspliniarza z psychopatycznym mordercą, dziwaczni pomocnicy tego pierwszego, chora przeszłość tego drugiego, no i na dokładkę piękna kobieta w tle. Jednak King przygotował kilka niespodzianek. Po pierwsze, właściwie od początku wiemy, kim jest zbrodniarz, znamy jego nazwisko, miejsce zamieszkania, wiemy, gdzie pracuje. Powoli poznajemy jego przeszłość i motyw, którymi się kieruje. Dzięki temu na pierwszy plan wysuwa się sama rozgrywka między bohaterami, a czytelnik może obserwować działania i ich bezpośrednie reakcje, co jest miejscami bardzo emocjonujące. Po drugie, całe śledztwo toczy się poza wymiarem sprawiedliwości. Hodges jest na emeryturze, a ujęcie Pana Mercedesa staje się niemal jego obsesją i życiowym celem, bez względu na koszty. Nie może jednak, czy raczej nie chce, przekazać sprawy w ręce policji, ponieważ z pogoni za mordercą uczynił sprawę osobistą.

Bardzo podobał mi się przedstawiony przez autora żmudny proces zbierania poszlak i śledzenie toku rozumowania byłego policjanta. Nie ma tutaj analiz kryminalistycznych rodem z *CSI*, ale kawał dobrej policyjnej roboty. Hodges zbiera fragmenty układanki, wykorzystuje własne wspomnienia z czasów prowadzenia śledztwa i widzi błędy, jakie wtedy popełniono. Świetne są analizy logiczne treści anonimowego listu, przeprowadzane przez byłego detektywa – i rozbieranie go na części pierwsze – a także rozmyślanie nad każdym zdaniem napisanym przez Hartfielda na czacie portalu „Pod Niebieskim Parasolem Debbie”. Dzięki temu autor w prosty sposób udowadnia, że Hodges w czasie służby naprawdę zasłużył na miano najlepszego policjanta i jako jedyny ma szansę złapania przestępcy.

King kreśli interesujących bohaterów, których motywacje są dobrze uzasadnione i przekonujące. Oprócz dwóch głównych postaci, w książce przewija się cały korowód osób nie mniej ważnych dla rozwoju fabuły. Jerome to czarnoskóry nastolatek znajdujący się na komputerach i jednocześnie sąsiad Hodgesa. Janey Patterson nie wierzy w samobójstwo siostry, właścicielki pechowego mercedesa, i prowadzi własne śledztwo. Jest jeszcze Holly Gibney, ponadczterdziestoletnia kobieta cierpiąca na szereg zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych, która ma ukryte talenty i również chce rozwiązać zagadkę. Cała trójka zostanie wplątana w rozgrywkę pomiędzy Hartfieldem i Hodgesem, kierując się różnymi powodami, ale mając jeden cel – schwytanie psychopaty, zanim ten popełni kolejną zbrodnię.

Czytając „Pana Mercedes” nie mogłam oderwać się od lektury. King często puszcza oko do czytelnika, cytując samego siebie (nawet oglądając mierne ekranizacje jego twórczości można rozpoznać niektóre smaczki) i z prawdziwą wirtuozerią gra na emocjach. Końcówka to istny majstersztyk, autor umiejętnie potęguje napięcie i trzyma czytelnika w niepewności do samego końca. Wielbicieli kryminałów nie będą zawiedzeni. Co do miłośników wcześniejszej prozy Kinga – trudno mi ocenić. Jedno jest pewne: „Pan Mercedes” zachęcił mnie do sięgnięcia po inne książki króla horrorów, a to chyba najlepsza rekomendacja.

*Magdalena Stawniak*